

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: Miesięcznie w kraju 2 złr. — " w Monarchii austro-węgierskiej 6 " — " do Prus i Niemiec 6 " — " w Francji 6 " — " w Belgii i Szwajcarii po 7 złr. — " w Włoch, Turcji i królestw Nadd. 50 ct. w Serbii 50 ct. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Hausestein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Opelik, Rudolf Stuberbacher 2, M. Dukas, i Riemergrasse 13, Rudolf Maass, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, J. Wolzelle 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22, G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.: w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objęcia jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłano“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.

półrocznie 9 „

kwartalnie 4 złr. 50 ct.

miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.

półrocznie 12 złr.

kwartalnie 6 złr.

miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Za pośrednictwem Gazety Narodowej zamawiać można Dzieła Jana Lama, — przedawane na korzyść pozostałe do s. J. Lamie rodziny. Należność za pięć obfitych tomów tych dzieł wynosi tylko 8 złr. Nadw. ki ponad te ceny przyjmowane będą z wdzięcznością. Pienięża przysyłać można wraz z prenumeratą na Gazetę Narodową. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 2. marca.

Delegacja austriacka zagajoną została wczoraj w południe przez prezidenta Smelke, bez żadnej przemowy politycznej, której się też nikt nie spodziewał w obecnym położeniu i po formalistycznym jeno uchwaleniu kredytów landsturmowych przez sejm węgierski i Radę państwa, bez żadnych dyskusji politycznych. Dr. Smolka oświadczył tylko, że wybrane poprzód komisje funkcyjne będą dalej. Hr. Kalucky wniósł przedłożenie kredytowe, które odesłano do komisji budżetowej. Nastąpił wybór uzupełniający trzech członków komisji budżetowej, poczem zamknięto posiedzenie, które niespełna kwadrans trwało.

Podobnie odbyło się popołudniu posiedzenie delegacji węgierskiej. Zagaił je wiceprezydent kardynał Haynald, w zastępstwie prezidenta, hr. Ludwika Tiszy, który nagle zaśląb. Wspólny minister skarbu p. Kallay wniósł przedłożenie kredytowe, które przekazano komisji czwórkowej — czyli tajemnym posiedzeniu delegacji, komisja czwórkowa bowiem są to wszystkie razem cztery komisje delegacji.

Obie komisje wniwają się za swoją pracą zapewne jeszcze przed poniedziałkiem, w którym to dniu odbędzie się wieczerz na zamku królewskim, i przybędzie także Najj. Pani i następcza tron.

Przedłożenie wspólnego ministerstwa, wystosowane do delegacji w sprawie udziału nadzwyczajnego kredytu w kwocie 52.500.000 zł. na częścią przeprowadzone już, a częścią proponowane militarne zarządzenia ostrożności, oświadcza: „Mimo powszechnej potrzeby i pragnienia pokoju, ogólna sytuacja europejska jest tego rodzaju, że nietylko wszystkie decydujące państwa europejskie, ale nawet i państwa mniej pod względem wojskowym uposażone, czynią nadzwyczajne militarne zarządzenia ostrożności w celu utrzymania pokoju, tudzież aby sprostać wszelkiemu niebezpieczeństwu, i ponoszą jak największe ofiary, aby wzmożnić siłę wojskową. Wobec tego nie mogli więc i wspólny rząd, mimo względów na

sytuację finansową, zaniedbać niezbędnych w tych czasach zarządzeń, aby monarchia nie była zaskoczona niespodzianymi wypadkami.

Te nadzwyczajne przygotowania i wydatki, przy których wykluczona jest wszelka myśl zaczepta. wymagają też nadzwyczajnych środków, a wspólny rząd po sumiennem zbadaniu niezbędnej potrzeby, obliczył ogólny wydatek na te cele w kwocie 52 1/2 mil. zł. Na nagłe zarządzenia preliminowaną została kwota 24 1/2 mil. zł. (z sumy tej 1 1/2 mil. na rzecz marynarki), z czego w nadziei uzyskania dodatkowego zatwierzenia użyto już 16 2 mil. (1 2 mil. na rzecz marynarki). Rząd żąda więc zatwierzenia powyższych 16 2 mil. opowiadaniem do użycia dalszych 8 3 mil. na dalsze konieczne zarządzenia, a wreszcie upowiadaniem, aby w razie nieodzownej i nagłej konieczności nadzwyczajne potrzeby wojskowe aż do kwoty 28 milionów zł. mógł pokryć.

Wiener Zig ogłasza wiadomość o obsadzeniu posad poselskich w Waszyngtonie i Belgradzie. Radca legacji pierwszej kategorii Ernest Schmit z Tawera został zamianowanym nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, a radca legacji pierwszej kate orji dr. Władysław Heugelmüller w Hengervar nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze serbskim. Tawera był dotąd pierwszym radcą legacji przy ambasady w Berlinie, a Heugelmüller piastował te same godności przy ambasady londyńskiej Heugelmüller jest z rodu Westem i ma być bardzo zdolnym, młodym dyplomata. Poprzednim posłem austro-węgierskim w Waszyngtonie był baron Schaeffer, a w Belgradzie hr. Rudolf Khevenhüller.

Pester Lloyd donosi, że fabryka broni w Steyr zaopatryła się w kolosalne maszyny, umożliwiające jej dostarczanie wielkiej ilości karabinów malichorwskich. W przeciągu tego lata cała armia otrzyma nową broń; znaczna ilość jest już gotowa.

Rozporządzeniem anstr. ministerstwa sprawiedliwości polecono zostało władzom sądowym i prokuratorjom, aby występowały przeciw spekulacyjnym rozdabaniu majątków rustykalnych, dalej przeciw adwokatom i notariuszom, którzy w tem pośredniczą. Doniesienia mają być robione do dotyczących władz dyscyplinarnych.

P. Trojau wygotował dla plenum Izby posłów wniosek mniejszości w sprawie języków w banknotach. Wniosek ten podpisał wszyscy czeszy członkowie komisji ugodowej, obaj słowienscy i ks. Ozarkiewicz; dalmacki członek Klucic mniął wyjechać do domu. P. Hansner oświadczył, że w podkomisie i komisji mógł popierać wniosek Trojana, ale wobec regulaminu Kola polskiego nie może tego uczynić w plenum Izby, i wolno mu tylko wyjść z Izby podczas głosowania nad tą sprawą. Motywa tego wniosku zostały podpisane tylko przez dr. Trojana, gdyż nie wszyscy członkowie czeszy na nie się zgadzali.

Sprawozdawca większości komisyjnej, dr. Bilinski, mówi w swoim referacie co do tego punktu: „Przeważna większość komisji znalazła się w tem przykrem położeniu, że musiała odrzucić wniosek mniejszości. Stało się tak mimo bezwzględnej nuzawania słuszności wniosku Trojana, jedynie tylko ze względu na interes państwa, aby ugodą z Węgrami corycblej do skutku przyszła. Większość zarazem wyraża nadzieję, że ostatecznie druga dzelnica monarchii nie zechce się opierać temu wnioskowi, i że według ustąego oświadczenia ministra skarbu, co dzisiaj dla nieobfitych względów politycznych jest niemożliwym, spełni się bez wielkich trudności w nadchodzącym dziesięcioleciu. Tak też rozumieć należy rezolucje Neunera.“ (Wniosek Neunera żąda w re-

zolucji tego samego, czego się wniosek dr. Trojana w samymże statucie bankowym drogą ustawy domaga).

Obecnie toczą się w Pessie rokowania deputacji regnikolarnych, węgierskiej i kroackiej (względem odnowienia ugody węgiersko-kroackiej). Z wyjątkiem dwóch spraw, załatwione już zostały wszystkie inne, ale na wspólnem posiedzeniu sobotniem doszło co do sprawy językowej do takich różnic zasadniczych, że wiadomym jak się cała rzecz skończy. Dziś dalszy ciąg tego posiedzenia.

Drażliwy dziś stosunek Niemiec do Rosji jest przedmiotem ciągłych komentarzy dziennikarskich. Neue fr. Presse mówi, że jeśli nieprzyjmała dla Niemiec partja rosyjska liczyła na to, iż życzenia jej wystarczą, aby we Francji obudzić dziką żądzę wojenną, to zawiadła się w zupełności w swych oczekiwaniach. We Francji uważają to dobrze, że sympatja rosyjska ma bardzo samolubne cele na względzie, i zadają sobie tam pytanie, dlaczego Francja miała pomagać do utworzenia kozakom drogi do Konstantynopola i do naruszenia równowagi europejskiej na całe wieki dla korzyści Rosji. Mimo to jest zwrot rosyjski bardzo poważną rzeczą dla polityki niemieckiej. Bismark nie musiałby być chyba wielkim mezem stanu, za jakiego uważają go nawet jego przeciwnicy, gdyby się nie starał obliczyć z tą zmienioną sytuacją. Artykuły dzienników nie zrywają wprawdzie stuletnich węzłów, łączących dwa państwa, ale mogą być uważane za wiarogodne wskazówki, że wzyły te słabą i chcą się rozwinąć. Artykuły dzienników rosyjskich powinny też być za takie wskazówki w Berlinie uważane a nie jest to przypadkiem, ale naturalnym następstwem nieprzyjaznego nepsobienia Rosji, że w Niemczech zaznaczają z całym przyciskiem odnowienie traktatów z Austrią i Włochami. W tej też okoliczności, pisze dalej Neue fr. Presse, upatrywać należy odpowiednie posunięcie polityki niemieckiej na międzynarodowej szachownicy.

O wiele smutnym i obrzydliwym wypadku donoszą pisma ponnańskie. Arcybiskup ponnański Dinder nie pozwolił ks. J. J. dzewskiemu przyjąć mandatu poselskiego. Nie chce się prawie oczom własnym wierzyć, czytając te wieści hołbowa. Jednemu z najjarliwszych obrońców kościoła katolickiego i narodowości polskiej w rajchstgu niemieckim knebluje nsta arcybiskup katolicki i następcza na stolicy prymasów polskich! Jeśli to ma być cena, za którą stolica apostolska otrzyma pozwolenie utworzenia seminarjów w Osnabrück i Limburgu, jeśli w jednej stronie mają być używane wątpliwe koncesje dla katolickim tym sposobem, że po drugiej stronie nieuczciwi się najjarliwszych obrońców wiary katolickiej i nierozłączanej z nią wolności narodowej — to pytamy się, kto na tem większą korzyść odniesie, czy Bismark czy Watykan? Obawiamy się, że przewrotna chyrtrosz protestanckiego rządu odniesie w całej tej sprawie zwycięztwo nad dyplomatyczną finezją kurji rzymskiej.

Diennik Ponnański donosi, że starania czynione u ks. Dindera przez komitet i wyborców, ażeby od swego postanowienia odstąpił, nie odniosły żadnego skutku. Wskutek tego przyjdzie do ponownego wyboru w okręgu krotoszyńskim.

Projekt zmiany ustaw majowych, przedłożony przez rząd sejmowi pruskiemu, nie zachwyca wcale niemieckich organów katolickich. Westfal. Merkur wzywa wprost papieża, ażeby projektów rządowych nie przyjął, a rząd wniesie potem niezawodnie przedłożenie, w którym zrobi trzy razy tyle ustępstw. Między katolikami rozpущane są także wieści, że rząd zamierzał kurji pozyczyć znacznie większe koncesje, lecz że krok ten udaremniło centrum swem zachowaniem się w akcji wyborczej.

Już przed kilkunastu dniami, jeszcze za życia kard. Jacobiniego, zapewniano, że mianowanie nowego sekretarza stanu papieskiego w osobie mons. Rampolli, nuncjusza madryckiego, jest już faktem dokonanym. Było to jednak, jak się dziś pokazuje, desygnowanie następcy. Z Rzymu telegrafują właśnie, że najbliższy konstystorz papieski obędzie się w pierwszych dniach marca, i że msgr. Rampolla zostanie wyniesionym na godność kardynała a oraz zamianowanym papieskim sekretarzem stanu.

Wbrew tej wiadomości zapewnia wiedeńska Presse, że następcza jest już od kilku tygodni desygnowanym i że jest nim nie Rampolli, lecz nuncjusz papieski w Lizbonie, arcyb. Vanutelli.

Co do aljansu państw środkowej Europy, otrzymuje N. fr. Presse wiadomość z Rzymu, że został w tej mierze zawarty traktat pod wielu korzystnymi dla Włoch warunkami. W miejsce obowiązku zabezpieczenia terytorjalnej całości, wstawiono obowiązek wzajemnego bezwarunkowego popierania swych interesów. W razie wojny wschodniej musiałby dostarczyć Włochy 200.000 żołnierzy, a również taką ilość wojska musiałby w razie potrzeby postawić na granicy francuskiej.

Temps omawiając we wstępnym artykule potrzebny ob aljans, oświadcza, że dla Francji nie daje on żadnego powodu do obaw. Najlepszą rekompensacją pokoju może być zawsze tylko neutralność Rosji. Byłoby błędem w dzisiejszem zachowaniu się Rosji upatrywać tylko pewną czułość dla Francji; jest to tylko dobrze zrozumiany interes obopólny, solidarności naturą rzeczy wskazana. Rosja, której postawa jest dla Francji zabezpieczeniem od napadu, opuszczałaby Francję natychmiast, gdyby Francja sama wystąpiła zaczepnie. Neutralność Rosji nie jest aljansem; jest ona dla Francji użyteczna, lecz nie obowiązuje jej do niczego.

Rekonstrukcja gabinetu włoskiego natrafia ciągle na wielkie trudności. D. 28. z. m. wieczorem, przyjmował król Rudiniego, gdyż, jak się zdaje, ani Saracco, ani Crispi nie podjęli się utworzenia nowego gabinetu.

Do Wien. Allg. Zig. donoszą z Warny, że w Konstantynopolu aresztowano w ostatnich dniach wiele osób z wyższych sfer wojskowych. Aresztowania te mają być w związku z intrygmami pałacowymi i pewnym spiskiem.

Na uroczystości urodzin cesarza Wilhelma, ma książę Aosta, brat króla Humberta, reprezentować Włochy.

Budżet francuski, w którym, jak wiadomo, senat francuski poprzywierał niektóre pozoje wykreślone przez Izbę poselską, załatwionym już został drogą porozumienia między obiema Izbami, które sobie wzajemnie poczyniły ustępstwa.

Sprawa bułgarska.

Zdaje się, iż agenci rosyjscy zaczynają obecnie zapalać lonty do min, które podkładali w Bułgarii i Rumelii wschodniej. Z kilku stron nadobdają dziś telegramy, że gotnie się lub przysto już tu i ówdzie do wybuchu komplotów, których, co do rozmiarów i doniosłości, nie można jeszcze ocenić.

„Ajencia Havasa“ telegrafuje z Bukaresztu pod d. l. b. m. co następuje:

Podług prywatnego telegramu z Giurgiewa z dnia 28. lutego, zażądano w Ruszoku wszystkich wagonów kolejowych do szybkiego transportu wojska do Silistrii, gdzie załoga wojskowa oświadczyć się miała przeciw rejeencji. Założy

warneńska i szumlańska udają się także do Silistrii.

Do Temps donoszą z Sofii, że nietylko w Sylistrii, ale i w wielu innych miastach, a także w Kuszuczku wybuchy niepokoję.

W kilku okręgach naddunajskich ogłoszonym został stan oblężenia.

Delegat Partji Riza-bej przybył do Sofii z Grewkom. Kalczew zatrzymał się po drodze w Filipopolu.

Ajenta bułgarskiego w Bukareszcie, Czernawa, zastąpił nowo mianowany Todorow.

Z Sofii donoszą do Temps, że zbiegli oficerowie bułgarscy zgromadzili się ostatnimi dniami w konsulacie rosyjskim w Bukareszcie, i odbyli tam burzliwą naradę. Oslawiony ze swego udziału przy detronizacji ks. Aleksandra, kapitan Benderew, wykrzykiwał: „Precz z Bułgarią, niech żyje Rosja!“

W ministerjalnym organie sofijskim Sloboda, wzywa Stojanów lud bułgarski do rychłego utworzenia „Izgi patrijotycznej“ z godłem „Wolna i niezawisła Bułgaria“. Liga ta ma otwartą agitację, broszurami i odezwami wspierać trześniejszy rząd.

Austrjackie sprawy wojskowe.

Doniesiliśmy, że rokowania z generałem br. Reinländerem względem objęcia posady szefa sztabu generalnego nie doszły do skutku. Jako powód podała wiedeńska Vedette, że jen. Reinländer domagał się wpływu co do personaljów jnego sztabu.

Ponieważ z tego powodu krążą najpotworniejsze, a dla jnego sztabu niepochołbne pogłoski, podajemy tutaj głos Pester Lloyd'a, który w wojskowych sprawach miewa najdokładniejsze wiadomości. Wiedeński korespondent Pester Lloyd'a pisze:

„Doniesienie Vedetty wymaga małego sprostowania. Według punktu III. organicznych przepisów dla jnego sztabu, rozporządza szef samostnie całym personaliem jnego sztabu, z wyjątkiem ograniczeń, wyliczonych w punkcie IX., których treść ta, że co do wymienionych w nim posad wyższych szef jnego sztabu musi poprzód przedstawic wniosek Najj. Panu. Wjęc bas takiego wniosku i wbrew woli szefa jnego sztabu nie bywają te posady obsadzone, i jest on co do personalu swego oddziału wszechwładnym. Czyż podobna przypuszczać, iżby nowemu szefowi jnego sztabu ochciano z góry odjąć te prawem poręczone prerogatywy, których wszyscy poprzednicy jego używali?“

„W samej rzeczy rokowania z jen. Reinländerem nie z powyższego powodu się rozbiły, ale dlatego, że żądał dla siebie prawa decydującej ingerencji co do personalnych spraw wyższej jeneracji, a względnie prawa sprzeciwiania się, mianowicie co do obsadzania wyższych komend wojskowych. Jest to, zdaniem naszym, żądanie całkiem słuszne, albowiem zaufanie do zdolności komendantów korpusnych jest ważnym czynnikiem bezpieczeństwa przy układaniu operacyi.“

Skonfiskowany w Gascie Narodowej, a nieskonfiskowany w prascejskiej Politiki artykuł Pester Lloyd'a wykazywał, ile jazdy i artylerji stoi według wiadomych powszechnie dyspozycji we wschodniej Galicji, a o ile jeszcze potrzebają tę jazdę i artylerję wzmooczyć i w których punktach ustawić, aby wschodnią Galicję ubezpieczyć od nagłego najazdu Rosji w razie wojny. Z powodu tego artykułu przesłał pewien c. k. oficer list do Pester Lloyd'a, w którym oświadcza, że autor właściwie przedstawił położenie, że jednak proponowany przez niego plan jest niewykonalnym.

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ksawery miał silne plecy, ufał im i będąc nadzwyczaj sumiennym, nie lekął się żadnych denuncjacji. Tymczasem zaczęto donosić na niego, przekraczając fakta. Hofrat placąc za to, odkrywać zaczął błędy, opuszczenia, folgowania nieprawym szych antagonistów, rozpoczęła się wojna, potworzyły obozy i p. Ksawery osaczony, spotwarzony, wystawiony jako niezłomny i samowolny — został wyznaczonym na prowincję i ratując się, zaszedł tak daleko, iż w końcu musiał się podać do dymisji.

Wszystko to było tak zawczasu obrachowane, iż pozbywając się go, dano mu ją co najspieszniej, a nie chcąc z wiernego sługi zrobić nieprzyjaciela, zawieszono mu na pożegnanie krzyż komandorski jednego z orderów, nwalniając od taksy.

P. Ksawery tak był wrót w życie binrowe, tak w niem czuł się na miejscu niezbędnie potrzebnym, iż nie pojmował, jak państwo mogło się obejść bez niego, jak cały gmach, z papieru i piór podbawiony dla strzeżenia go, nie runął.

Czuł się tak pokrzywdzonym, tak dotkniętym w swej miłości własnej, tak zwichniętym w planach przyszłości, tak zrozpaczonym, że komandorskiego krzyża nie włożywszy nawet, natychmiast postanowił wyrzec się wszelkich stosunków z wyższymi sferami. Wyniósł na wieś i tu stanął bodaj w jakiejś opozycji, o której słyszał wiele, ale nie miał najmniejszego wyobrażenia.

Do zaszcucia planów przyszłego żywota na wsi p. baronowa Narcyza miała dłań być przewodnikiem, pomocnikiem, sprzymierzeńcem.

Odmalowała mu go świetnie, urocz i w końcu ukazała, jako cel do zdobycia — marszałkostwo lub namiestnikostwo.

Mniejszem nie można było zaspościć człowieka, który spodziewał się być ministrem, słuł o tytule ekscelencji i widział na sobie już te wielkie wsłęgi z gwiazdami, które mu się należały.

Z życia binralisty p. Ksawery wiele nawyknień i cnót szczęśliwie mógł zastosować do nowego zawodu swojego. Był wytrwały, systematyczny, pracowity. P. baronowa umiała w planach swych pochołbić jego miłości własnej.

Pierwszą potrzebą przenoszącego się na wieś wielkiego właściciela ziemi stała się rezydencja. Murawka niepodobną była do niczego, wszystko tu na nowo stworzyć było potrzeba, ale p. Narcyza miała w Krakowie budowniczego, który narządził plan restauracji pałacu rzucił na papier.

Przypuszczalne obliczenia kosztów, jakie za sobą pociągają miały budowy, urządzenia, ozdoby, sprzęty, wyprawa cała. — pomimo najoszczędniejszego ich obcinania, stanowiły jeszcze bardzo pokazną sumę.

Potrzeba było gniw i rozrzalenia Ksawerogo, aby go nakłonił do jej poświęcenia. P. Narcyza i hofrat zarówno nalegali na pospiech, a ten pomnażał wydatki. Ale architekt wziął się do roboty z gorączką młodzieńczą.

Tymczasem hofrat, nie chcąc w tym niewdzięcznym siedzieć Wiedniu, zamknięty, niewidzialny, krył się na folwarku w Glinkach, do których mu towarzyszyła Narcyza... Umiała ona weń nietylko mówić, ale dowiedć mu faktami, że bez niej nie da sobie rady. Nieświadomość wielu form i wymagań towarzyskiego życia była niezaprzeczona. On sam do niej przyznawał.

Cioteczna siostra, jakkolwiek najbliższa krewna, z góry zapowiedziała, że ani zamieszkać, ani

pomagać, ani gospodarować nie będzie u Ksawerogo inaczej, tylko jako jego żona.

Ekshofrat oświadczenie to przyjął, jakby był przygotowany do niego, — zimno... zrezygnowany, pocałował w rękę i rzekł:

— Wszystko się to spełni czego życzysz, — ale dajże mi się ożłóżyć... oświold się z myślą tą... przygotować.

Najpierwszem następstwem tego układu było, że p. Narcyza publicznie, jawnie poczęła występować, jako narzeczona. Starano się o indult w Rzymie. Sprawa musiała się przeciągnąć. Napozór Ksawery ulegał konieczności, ale w duszy żywił nadzieję, że może mu się uda kuzynkę wydać za kogo... i od tej największej ofiary oswobodzić.

Nie czuł w sobie najmniejszego powołania do małżeństwa, a przeciągnawszy życie kawalerskie, z trwogą patrzył na to jarmzo (wedle starożytnych wyrażenia), które on w istocie za twardą niewolę uważał... Ale Narcyza, która nad nim miała przewagę, tak mu była potrzebna, tak do niej nawykł, że w ostatejnej ostateczności i do tego był przygotowanym.

Z piornym pospiechem budowniczy prowadził regenerację Murawki, chociaż ów zniszczony pałac niemal na nowo trzeba było dźwignąć, takiego wymagał przekształcenia. Zarazem ogródniczcy tworzyli ogród z pozostałości starego, a p. Narcyza przysposabiała nmeblowanie.

Niezmierną pomocą do niego okazały się zamknięte od lat wieln rementów, które dzierżawcy pogardliwym imieniem „tomu“ oznaczali.

W tym łomie, który Narcyza musiała odzyskiwać rozpraszony, znalazły się wielkiej ceny sprzęty prastare, gobeliny, kobierce, obrazy, starożytnie wyroby wszelkiego rodzaju...

Dopielniając to zakupami w Wiedniu, nietylko dom było można postawić na stopie pańskie, ale dowiedć gustu i poszanowania przszłości.

P. baronowa wzięła na siebie ozdobienie artystyczne pałacu, na którym hofrat nie znał się

wcale. Wmówiła w niego łatwo, że ten łom oszczędzi mu tysiące, a dom jego uczyni jedynym w swoim rodzaju...

Do sali jadalnej odrestanrowano cały szereg portretów, którym z genealogii poddawano imiona.

Od opisanych wypadków nie upłynął rok — pracowano około wnętrza domu w ziemi i w lecie już przewidziane było można, kiedy nastąpią inkruntywny... Ale p. Narcyza nastawała na to, aby na nich wystąpiła, jako pani Ksawerowa, a indult nie nadchodził.

Nie chcemy podejrzewać p. Ksawerogo, iż jego winą była ta zwłoka, lecz pomiędzy ludźmi chodzący wieści różne i szepotano sobie na ucho niedorzeczne prawie domysły.

P. Narcyza tak już była w ciągu tego czasu weszła we wszystko, co się tu działo, była w takim stosunku z architektem, z tymi, co mieli dostarczać wyprawy pałacowej, że gdy zażądała przeszkodzić, nie łatwiejszego dla niej nie było niż zatamowanie tego, co stanowiło najgorętsze Ksawerogo pragnienia.

Nie będzie wesoła, nie będzie i inkruntywna, a kuzynek zostanie w Glinkach. Tymczasem hofratowi, nawykłemu do czynnego życia, zawieszono to wszelkich przygotowań do wejścia w zawód nowy, stawało się z dnia na dzień nieznośniejszem.

Z drugiej strony bliskie poznanie narzeczony tak mu groźnym czyniło małżeństwo, iż nie wiedział, co wybierać...

Zachęczyło się na tem wszystko. Pałac w Murawce-Wielkiej stał, tak jak gotowy — ale Narcyza miała go uczynić niemieskalnym... P. Ksawery nie mógł dostać indultu...

Wnosił on, aby inkruntywny połączyć z uroczystymi żarczynami, i na to kuzynka się zgodzić nie chciała.

— Raz skończy to potrzeba — ja starzeję, dla ciebie poświęcam najświetniejsze partje — a ty mnie zwodzisz... — powtarzała. — Mów o-

twarcie — porzucę cię, znaję innego... ale raz koniec stanowczy być musi...

Ksawery się zakłinał, iż wszystko od indultu z Rzymu zależy.

— To jedź sam po niego do Rzymu...

Nalegała dotąd nadaremnie, naostatek... ziało się jej, że, sprowadzając Atanazego i wtajemniczając go w sprawę, wymoła łatwiej z jego pomocą, czego sama dokazać nie mogła.

Wezwano to znalazło Atanazego w jednej z tych chwil życia, w których opuszczają siły, ochota, urok przyszłości gaśnie, i ręce opadają. Potrzeba, ażeby coś silnie wstrząsnęło całą istotą i rzuciło ją na drogę nową lub pobechnęło dalej po tej, która zniechęceniem się zamciła...

Atanazy, którego napadło jakieś odrętwienie, ubezwładnienie, myślał czasem o Balbisi i ważył, czy pół miliona ożłócić może jej pochołzenie, więcej niż skromne; niekiedy załatwiał myślą do baronowej o której był przekonany, że się w nim kochała... przebiegał szereg i innych panien z sąsiedztwa, rozważając, czyby nie należało się już ożłócić. Wszystkie te, którym mógł rękę ofiarować, dla niego, meza wielkich nadziei — były zamaleni... W wieciardzie widział się jeszcze młodym, ale lata biegly z szybkością niełitościwość... Zaczynał łysieć... Zgorzknienie, którego doznawał, odbijało się nawet w jego ogólnych na świat i życie poglądach, w sądach o sprawach kraju i Indziach, co się niemi zajmował.

Podróż, do której go wzywało, przychodziła w dobrą godzinę — potrzebował rozrywki... Dla Narcyzy miał stałobę — chociaż w niej się nie kochał... chętnie gotów był jej służyć... Nie wahał się wiec natychmiast przygotować do podróży... Po drodze miał właśnie w Krakowie wyptać długi Piotrowej, który mu niezmiernie ciążył. Obojga ich nie widział od bardzo dawna — a o Piotrze wiedział tylko, że coraz się stawał pobechnięjszym... co mu nie przeszkadzało oprócz piónowki hołdowną staremu, wydobytą z przeszłości, nałogowi gry w karty.

(C. d. n.)

„Wszelako ku publicznemu uspokojeniu powinno służyć przekonanie, że kierownictwo armii oddawna studiowało troskliwie wszelkie trudności i odmiany co do uszykowania w Galicji, tudzież że poczyniło wszelkie dotyczące dochodzenia, rokowania i prace, o ile na to pozwalają obecne pokojowe stosunki z Rosją. W naszych sferach kierujących nie brak już dzisiaj przygotowań dobrze rozważanych i najszczegółowiej obmyślanych. Starostrajacki Michel już nie siedzi w szlafmicy na uszach, z fająką w ustach, z założeniami rękami i dzwoniąc nogami na beczce prochu, kontent, że dokoła tej beczki tańczą lonty i rakiety.

„Nasze kierownictwo wojskowe tedy z pewnością, w razie gdyby wybuch wojny był nieunikniony albo przynajmniej zbliżony, na czas przed wypowiedzeniem wojny zarządził wszystko co potrzeba do ochrony mobilizacji w Galicji. I chodzi tylko o to, aby przeciwnik nie dowiedział się o tych wstępnych, przed wypowiedzeniem wojny zarządzanych środkach, które odpowiednio, szybko i tajemniczo wykonywane, dałyby nam w mobilizacji górę o dwa dni nad przeciwnikiem. A te dwa dni wyprzedzenia w mobilizacji, to tyle co dwa dni marszu, czyli sześć mil w operacji, a jeden korpus posiłku w czasie bitwy.”

„Zwraca się k. o. k. oficer do prasy, aby nie zdradzała zarządzeń wojskowych, i w tym względzie przytacza bardzo słuszne motywy, które w zupełności uznajemy. Tak samo i *Peater Lloyd*, który czyni też jednak uwagę: „Wszelako należy zachować pewną granicę. Niestety, przeciwnicy nasi mają prócz gazet inne jeszcze środki i drogi, aby się dowiedzieć tego, o co im chodzi; a zamieścić fakta, odbywające się wobec setek ludzi i w tajemnicy na żaden sposób utrzymać się nie mogące, to nie miałoby celu...”

Jakie zaś ma Rosja drogi komunikacji w Galicji wschodniej, to aż nazbyt wiadomo!

Tajemnicza sprawa.

Przez kilkanaście dni obiegaly ciagle pogłoski o jakimś dość tajemniczym zajściu między ministrami francuskimi spraw zewnętrznych i wojny, Flourenssem i Boulangerem, który miał zamiar, w tajemnicy przed Flourensem i ambasadorem francuskim w Petersburgu, wystosować list, oczywiście natury politycznej, do cara. Dziś, gdy wieści o zbliżaniu się absolutnego caratu do republikańskiej Francji nabrąły w skutek enuncjacji *Norda* większego znaczenia, budzą też większe zajęcie owe pogłoski. Podajemy więc opowiadanie o całym owym zajściu wedle relacji paryskiego korespondenta *Köln. Ztg.*

„Podana przez was — pisze ów korespondent — a przez *Times* potwierdzoną wiadomość o liście jen. Boulanger'a, który miał być wysłany za pośrednictwem francuskiego reprezentanta wojskowego p. Dumoulin'a, do Petersburga, jest w stanie uzupełnić dziś autentycznymi szczegółami. Prawdą jest, że p. Flourens, małżonka ministra spraw zagranicznych, mówiła w salonie hr. Münster w obecności hrabiego Münster i hr. Hoyos, że p. Flourens chciał z powodu tego listu podać się do dymisji. Rzeczywisty przebieg tego zajścia był następujący: P. Dumoulin przybył do Paryża z powodu śmierci swego ojca i po pogrzebie otrzymał przedłużenie swego urlopu na cały tydzień. Nazajutrz, po przyznaniu mu urlopu, przybył Dumoulin do Flourensa, i oświadczył, że mimo urlopu, musi natychmiast wyjechać, ponieważ w jenerał Boulanger dał polecenie doręczenia listu cesarzowi Rosji. Przyczem opowiedział Dumoulin ministrowi spraw zagranicznych następujące szczegóły: Jenerał Boulanger pytał go, czy stanowisko jego w Petersburgu pozwala na to, ażeby osobiście doręczył list cesarzowi Aleksandrowi III. Pełnomocnik wojskowy odpowiedział, że nie może tego zrobić, doręczenie bowiem takiego listu, mogłoby być uskutecznione tylko przez samego posta. Jenerał Boulanger oświadczył, że takiej drogi używać nie życzy sobie. Po dłuższej rozprawie i naradzie zgodzono się na sposób następujący: Boulanger miał wojskowemu *attaché* urzędowanie polecić, ażeby cesarzowi Rosji doręczył dzieło, wydane przez francuskie ministerstwo wojny, i żeby w tym celu postarał się pan Dumoulin o prywatną audjencję, przy której to sposobności mógłby także doręczyć i list jenerala Boulanger'a. Po omówieniu tego planu, polecił Boulanger *attaché* wojskowemu, ażeby był gotów do bezwzględnego wyjazdu, co tenże zamierzał uczynić, przedtem jednak poszedł z oznajmieniem do pana Flourensa. Minister spraw zagranicznych, oburzony tem mieszaniną się Boulanger'a, w kilka godzin zwołał radę ministerjalną, pod przewodnictwem prezydenta Gravier'a, i wezwał ministra wojny do wyłączenia się. Boulanger wystąpił z niezmierną gwałtownością i zaprzeczył wszystkim.

Starcie musiało być bardzo przykre, bo minister wojny opuścił posiedzenie ministrów nagle, nie zachowawszy zwykłych form grzeczności; po prostu wybiegł za drzwi, nie nie rzekłszy. Następnie oświadczył Flourens, że wśród podobnych okoliczności nie może przyjmować odpowiedzialności za kierownictwo sprawami zagranicznymi. Gdy powrócił do domu, oświadczył swojej małżonce, że uda się bezwzględnie do pałacu Bourbon i poda się do dymisji. W istocie, w czasie, w którym pan Flourens udała się do poselstwa niemieckiego, minister Flourens przybył do Izby deputowanych i miał już zamiar swój wykonać, gdy zapobiegł temu przez gabinetu. pan Goblet. Później dopiero, Boulanger, ulegając natarczywemu żądaniu prezesa ministrów, usprawiedliwił się, a Flourens tłumaczenie to przyjął. Listu więc do cesarza Rosji nie odesłano wprawdzie, ale był przygotowany, co jednak zawierał, tego można się chyba tylko domyślać.”

Galicyjskie

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

O ile dyskretyczność pozwala członkom dać wyjaśnienia o odbytem wczoraj wieczorem poufnym posiedzeniu (56 członków), omawiano na niem kwestję wyborów do Rady nadzorczej. Z dyrekcji mają ustąpić w myśl statutu wiceprezes p. Wiktor i dyrektor hr. Golejewski. Pierwszy z nich ustępuje stanowczo, jakkolwiek delegaci sanoccy starają się go utrzymać. Ze względu tedy, że p. Wiktor ponownie nie zostanie wybrany, zaproponowano wyznaczyć mu emeryturę w kwocie 2000 zlr. Na miejsce jego podniesiono kandydata posta Dembowskiego, St. Gniewosza i Hallera. Najwięcej szans zdaje się mieć p. Dembowski, dotąd jednak stanowczo się opiera przyjęciu tej godności. Dyrektorem wybrany zostanie p. Golejewski, jakkolwiek powstała przeciw

niemu owożycja za wystąpienie w sprawie konwersji.

Nadto omawiano potrzebę powołania do dyrekcji referenta dla spraw konwersyjnych, jako najodpowiedniejszego wskazywano p. Onyszkiewicza.

Z powodu, że żadna z powyższych decyzji nie była formalną i całe posiedzenie miało charakter czyste informacyjny, przeto wynik dzisiejszych obrad i głosowania może być odmienny.

(Obecnych członków 56.)

Po zagajeniu posiedzenia (3cie XXIV. ogół. zgromadzenia) o godzinie w pół do 11. przez przewodniczącego p. Dembowskiego, zabiera głos p. Wiktor, dotychczasowy zastępca prezesa dyrekcji i oświadcza, że postanowił stanowczo, a zarazem składa dzięki delegatom i w ogóle wszystkim członkom Towarzystwa za popieranie jego czynności w ciągu 20-letniej służby w Towarzystwie. (Okłaski.)

Hr. St. Badeni w krótkiej, serdecznej przemowie, składa w imieniu delegatów i członków Towarzystwa, podziękowanie p. Wiktorowi za 20-letnią jego działalność dla dobra Towarzystwa, a w dowód częściowego uznania, dla tych jego zasług i gwoli ustaleniu ciągłości pamięci, wiążącej Towarzystwo z następującym tegoż wiceprezesem, stawia wniosek: „Zgromadzenie delegatów uchwała emeryturę 2.000 zlr. rocznie dla następującego z urzędu p. wiceprezesa Wiktora. (Przyjęto i uchwalono bez z dyskusji i jednogłośnie.) Uchwalono zapisać ten rezultat w protokole.

Przewodniczący przystępuje do punktu 8 porządku dziennego: Wybory do Rady nadzorczej: a) prezesa, b) jednego członka rzeczywistego, c) jednego członka zastępcy i ad 9. a) wybór zastępcy prezesa

Hr. Wodzicki stawia wniosek, aby głosując kartkami — w myśl statutów — przeprowadzić na jednej kartce wszystkie, będące na porządku dziennym wybory (przyjęto).

Jako kandydaci: Prezes Oktaw Pietrski, członek rzeczywisty. Bojarski, Tomanek, Jaworowski Józef. Zastępcy: Hr. St. Krasicki, Henryk Lewicki.

Do skrutynium powołał przewodniczący pp.: Borowski, Jedrzejewski i Wł. Gniewosza.

Prezesa obrany został p. Pietrski 47 głosami, członkiem rzeczywistym p. Bojarski (53 głosami), a zastępcą członka p. Lewicki Henryk (48 głosami).

Nowo wybrani pp. Pietrski i Bojarski zabierają głos, aby zgromadzenia złożyć podziękę za dowód zaufania, uwidoczniony w ich wyborze.

W dalszym ciągu punktu 8. porządku dziennego (wybory) przystępuje zgromadzenie do głosowania (kartkami) nad wyborem zastępcy prezesa (w miejsce p. Wiktora), dyrektora (w miejsce hr. Golejewskiego) i dwóch zastępców (w miejsce dra Krafińskiego i Władysława i Augustynowicza z Bolesława).

Rezultat skrutynium: (głosujących 57). Obrany zastępcą prezesa: Zygmunt Dembowski. Tenże po ogłoszeniu rezultatu wyboru, składa podziękowanie członkom Towarzystwa za ten doznany zaszczyt, — naprasza p. prezesa hr. Russockiego o popieranie jego czynności i oświadcza, że w nowym swoim charakterze nie może dalej przewodniczyć zebraniom, uprasza zatem o wybór nowego przewodniczącego. Zgromadzenie zatrzymuje nowo wybranego wiceprezesa, p. Dembowskiego, w urzędzie przewodniczącego (powołując się na precedens z czasu ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego).

Hr. Russocki w dłuższym przemówieniu, zapewnia p. Dembowskiego, że jako prezes, będzie nie tylko czynnym jego kolegą, ale i serdecznym przyjacielem (okłaski).

Następuje wybór dyrektora.

Głosujących 57. Dyrektorem wybrany hr. Golejewski 51 gł. W podziękowaniu zaznacza hr. Golejewski, że w wyborze i liczbie oddanych mu głosów widzi wymowny dowód że wieloletnia jego działalność w Towarzystwie nie była tak bezowocną, jak to „niektórzy” utrzymywali i utrzymują.

Następuje wybór dwóch zastępców dyrektora. Jako kandydaci występują: Rozwadowski Franciszek, Dzieduszycki Klemens i Balicki Ludwik.

Głosujących 58. Rezultat głosowania. Wybrani: hr. Dzieduszycki (41 gł.), Rozwadowski (40 gł.), Balicki (27 gł.) — reszta głosów rozstrzelona. Wybrano zatem dwóch pierwszych.

Z porządku dziennego następuje punkt 10: „Wybór komisji rewizyjnej.”

Przed głosowaniem oświadcza p. Abrahamowicz, że będąc dotychczasowym członkiem „komisji rewizyjnej”, urzęduję tego z powodu licznych zajęć — mianowicie w Radzie państwa — nadal spełniać nie może, uprasza zatem, aby na kartkach głosowania nazwisko jego nie figurowało.

Przed ogłoszeniem rezultatu głosowania, zabiera głos del. p. Gniewosz i odczytuje sprawozdanie komisji rewizyjnej (5 czł.) wybranej ad hoc. na podstawie wniosku p. Augustynowicza (w sprawie działalności sekwestrów).

Opuszczamy nmotywowanie sprawozdania.

Rezolucja wyższości komisji brzmi: „Komisja proponuje: Ogólne Zgromadzenie proponuje, wniosek p. Augustynowicza, względem prowadzenia administracji sekwestracyjnej, w porozumieniu z właścicielami dotychczasowych majątków, w myśl §. 57 stat. — przekazać dyrekcji z poleceniem, aby ta wraz z radą nadzorczą ułożyła regulamin postępowania w podobnych wypadkach i regulamin ten, za pośrednictwem wydziałów okręgowych do wiadomości członków podać.

Na podstawie tego regulaminu postępować będzie dyrekcja w wypadkach, przewidzianych w §. 57 stat., a o rezultatach w tym kierunku osiągniętych, zda sprawę przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu. Do współdziałania z dyrekcją przy ułożeniu regulaminu, oraz w prowadzeniu takich administracji, wybiera Zgromadzenie statą komisję z 3 członków. Zakres działania tej komisji i jej stosunek do dyrekcji, określili osobny regulamin.

„Co do wniosków p. Rozwadowskiego i Onyszkiewicza, aby sekwestracje prowadzone przez sądy lub władze polityczne, z powodu zaległości ratalnych, były jak najmniej uciążliwe dla członków, komisja wnosi:

a) Poleca się dyrekcji, by o każdej wdrożonej sekwestracji zawiadamiano odnośny wydział okręgowy.

b) aby dyrekcja wezwała wydziały okręgowe, do zapropowowania na każdy okręg odpowiednich osobistości na sekwestratorów.

c) Dyrekcja wprowadzać będzie egzekucyjne sekwestracje tylko na te majątki, przy których zachodzi niebezpieczeństwo utraty odsetek lub kapitału pożyczkowego. Przy zwykłych zaś zale-

głościach ratalnych ograniczyć się na egzekucji politycznej, jako połączonej z mniejszymi kosztami.

„Dyrekcja unormuje kosztą podróży i djetę sekwestratorów tak, aby takowe zostały sprowadzane do rzeczywistych kosztów podróży (wydatków). Wynagrodzenie za podania, korespondencję, kontrakty itp. czynności sekwestratorów, należy uchylić. Rachunki winną dyrekcja ściśle badać.”

„Co do wniosku del. Bobczyńskiego o nieogłoszenie za pomocą gazet wypowiedzeń kapitałów, komisja proponuje ograniczać się na zwrocie uwagi dyrekcji, aby tylko wypowiedzi kapitałów, gły to jest konieczne potrzebą dla bezpieczeństwa interesów Towarzystwa.”

Del. p. Bobczyński nie zadawała się tem o rozważeniu komisji, i żąda zmiany §. 63. statutów w tym kierunku, aby nigdy wypowiedzeń kapitałów nie ogłaszano za pomocą dzienników.

Nad tem obszerna dyskusja.

Zabierają głos: Bobczyński, Przeszyński, St. Gniewosz, Abrahamowicz i inni, poczem uchwalono odstąpić wniosek powyższy dyrekcji do zdania zeń sprawy na następnym ogólnym Zgromadzeniu delegatów.

W ciągu rozpraw, ogłasza skrutynium następujący rezultat:

Głosujących było 57. Członkami komisji wybrani: Badeni 56, Gniewosz 54, Meciński 54, Żurowski 52, Balicki 44, Vivien 39, Żaba 37.

Dalszy ciąg posiedzenia, podamy w jutrzejszym numerze, a zaznaczamy tu tylko, że ostatni punkt porządku dziennego „powiększenie etatu urzędników”, pomimo energicznych popierających argumentów, wypowiedzianych przez dyr. hr. Golejewskiego, upadł, a raczej został odroczone do przyszłego ogólnego zgromadzenia, a to na skutek przemówień pp.: Abrahamowicza i Żurowskiego. Doremnie protestował przeciw temu p. Wł. Gniewosz.

(Tajne posiedzenie dziś o godz. 5.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. Marca.

* **I. J. Kraszewski** donosi o trzęsieniu ziemi z San Remo 23. z. m.: „Drżącą ręką biorąc za pióro, przed godziną przeżywszy, po tyłu już przeżytych meczarniach, najstraszniejszą może w życiu mojem katastrofę, która na chorym i znękanym uczyniła wrazenie, wysłowił się niedawno. Dnia 21. w poniedziałek, wróciłem, mocno zmęczony podróżą, z Florencji do San-Remo, szukając tu spoczynku i cispa. Skutki nuzszej jazdy koleją jeszcze mi się nazajutrz czuć dawały. W nocy z d. 21., na 22. i 22. na 23. musiałem wiać człowieka, któryby w nocy czuwał przy mnie. Wstałem, jak zwykle, o 6. i pół, i o pół do 7 siedząc przy stoliku, zabierałem się odprawić go do domu. Wtem nagle straszliwy łoskot, turkot, trzask i targanie całym domem wstrząsły tak, żeśmy się na nogach nie mogli utrzymać. Nad głowami naszymi słyszeliśmy padające ogromne bryły kamieni, kołysało się wszystko. Strachem przytomność, dopiero towarzyszy mój, zawoławszy: *Tremblement de terre!* — wyciągnął mnie niedoziębnie w szałafrok po chwytających się schodach do ogródka. Jak długo to trwało, nie wiem, wydało mi się — wiekiem. Objeździłem się dopiero, co się z domem stało, przezeuwając, że cało wyjść nie mógł. W istocie gzymsy i galerje, wystawki od ogrodu z kamieni, wszystko runęło, a jakim cudem nie przebiło sufitu, nie wiem. Gwałtowne te ruchy ziemi powtórzyły się cztery razy, a o południu czułem jeszcze ją i inni derżące pod nogami. Z mieszczka dochodziły krzyki i płacze, wszystko, co żyło, biegło oszalałe. Przez długi czas nie było można wiedzieć, jakie rozmiary przybrała ta straszliwa katastrofa. Z domów obok nami, hotele Victoria i Rzym, mocno zostały nadwężone, w mieście wieżyczka kościoła P. Marji Anielskiej w części się zwała. Pomniejszych ruin zliczyć nie umiem. Z okolicy dochodzą wieści o zapadnięciu w części i srodze nawiedzonym miasteczku, Bassano. Miała tam pochłonąć ziemia kościół, aż do wierzchołka, z ludźmi, w nim będącymi. W ruinach sznąkają teraz i odkupują wojskowi tych, co żywi być mogą. Oprócz tej wsi ku Riviera di Levante, Oneglia i inne miejscowości dotknięte być mają. Wiadomości brak, ale wszędzie w okolicy trzęsienie się to czuć dało. Siedzimy, grzejąc się i marząc na słońcu i wietrze, w ogródku. Kto wie, co przyniesie nieo i wieczór, i czy się nie powtórzy straszna katastrofa. Niewypowiedziana trwoga nie daje tchnąć. Chory, ledwie ją przeżyłem, tak mi dech odjęła uciezka po schodach. Piszę tych kilka słów, abyscie wiedzieli, że jeszcze żyję. Gdzie się schronić? jak tu żyć z tą obawą niestającą?”

* **Ciekawość ludzka** nie oszczędza swą brutalnością nawet sen smutnych i rzewnych. Jestto przywilejem większych miast, że przepięcia się ona jak pasożyt, do każdego sensacyjnego wypadku. Dowód tego mieliśmy i wczoraj. Ulica Piekarska stała się widownią niezwykłego, a może nawet niebywałego w mieście naszym, zbiegiska i scen, zachodzących tylko w tłumach, niezgryzanych na wodzy przez powołane do tego organa bezpieczeństwa publicznego, a to z powodu pogrzebu samobójczej pary miłosnej. Seisik panował od pałacu Słemieńskich-Lewickich, aż do domu pod l. 20, gdzie leżała ciała śp. Dzieduszyckiego i Leokadii Postępskiej, o których przedwczesnym zgonie doniosła wspólna karta pośmiertna.

Pielgrzymka tłumów do miejsca żałoby trwała już od wczesnego ranka, mogła więc policja była przewidzieć, co się tam dzieć będzie w godzinach popołudniowych, mianowicie zaś przed samym pogrzebem. Otóż policja nie zapobiegła tym razem środkami jakie ma do dyspozycji i jakich zwykle używa w okolicznościach, gdzie może interwencja jej mniej bywa wskazana. Nie widzieliśmy wczoraj ani jednego stosowanego kapelusza, munduru lub szpady, a rzecz naturalna, że cywili ajenki policyjni, chociaż licznie reprezentowani, nie mogli znaleźć postuchu. Liczba umundurowanej służby policyjnej była niedostateczną, a powiększono ją dopiero w ostatniej chwili i to, na niekompetentne wprawdzie, ale stanowcze zawezwanie jednego z naszych znajomych, p. D., który przy pomocy p. T. chce a niemogąc ratować mdlejących kobiet, objął komendę nad strażą policyjną, urządził szpaler i utworową tym sposobem drogą, wycofał mdlejące osoby.

Pogrzeb odbył się bez wszelkiego udziału duchowieństwa.

Obie trumny złożono do jednej mogiły. Zgod z obecnymi świętą wodą pokropił zwłoki. Tłum zgrozdzonych nad grobem zaintonował następnie: „Anioł pański”, poczem mogiłę zamknięto i ustawiono krzyż, na którym zawieszono kilka pięknych wieńców od rodziny i przyjaciół.

* **Nikezenny żart.** *Kur. Warsa.* donosi: „D. 26 lutego pani Z. zamieszkała w Warszawie przy ulicy Wilczej p. l. 38, dostała ze Lwowa telegram ze straszną wiadomością, iż ma jej na głe życie zakończył. Nieszczęśliwa kobieta pod wpływem tej okropnej wieści padła bez zmysłów, a w kilka godzin później wydała na świat nieżywe dziecko.

Brat pani Z. odniósł się telegraficznie do Lwowa żądając otrzymanie wiadomości, że p. Z. jest zdrow i we wtorek, to jest 1. b. m., powraca do Warszawy. Telegram który był niekoleżną mistyfikacją jakiegoś żartowniśia, który może nie przeuczwał, iż spowoduje nieszczęście. Zdrowie pani Z., po uspokajającym zawiadomieniu i wykryciu mistyfikacji poprawiło się, lecz żart ten spowodował śmierć zawczasie urodzonego dziecka. Pani Z. pochodzi ze Lwowa i jest podejrzanie, że autorem niegodziwego zmyślenia był pewien odrzucony konkurent.”

* **Hr. Alfred Potocki** bawi obecnie we Wiedniu.

* **P. Loeb**, prezydent namiestnictwa, powrócił do Lwowa.

* **Dr. Wiktor Zbyszewski** wybrany został burmistrzem w Rzeszowie.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego młodszego nauczyciela, Bazylego Nowanowskiego, w Hermanowicach, młodszym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Hermanowicach i nauczyciela tymczasowego, Adolfa Eugeniusza Rytkę, w Przedzielnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przedzielnicy.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała doktora wszech nauk lekarskich, p. Wincentego Tryczyńskiego z Chrzanowa, lekarzem salinarnym w Kaczyce, na Bukowinie.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Bernard Herbst, rodem z Jordanowa, i Józef Jaskiewicz, rodem z Rzeszowa, otrzymali wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień magistra farmacji.

* **Do Rady powiatowej** husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającego jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Antoni Walewski, dzierżawca dóbr w Kopeczyńcach.

* **Awans Jednoroocznych ochotników.** *Presse* donosi: Jednorooczni ochotnicy pozostający w czynnej służbie od października z. r. odznaczający się pilnością, zrozumieniem rzeczy i nienagannem postępowaniem, już teraz otrzymali stopnie podoficerów. Dotychczas awans ten następował w początku kwietnia każdego roku.

* **Żołobne nabożeństwo.** W piątek d. 4. bm. odbędzie się w katedrze o godz. 10. żolobne nabożeństwo za duszę śp. Romana księcia Czartoryskiego, na które zaprasza prezes Towarzystwa gospodarczego.

† **Major Liwocz** Karol Jastrzębiec z Zaykó w Zaykó w s k i, właściciel dóbr Czerny, w powiecie jasielskim, położonych u podnóża znanej góry Liwocza, podczas wojny francusko-włosko-austriackiej, k. k. nadporučnik inżynierji austriackiej, z odznaczeniem broniący fortecy Palma Nuova we Włoszech, w r. 1863 w walce o niepodległość narodową znany dowódca oddziałów w województwie sandomierskim, walczący tam pod imieniem majora Liwocza, zmarł d. 23 lutego r. b. w Przemyslu, po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie płuc. Zarody tej choroby nosił on od przebytej kampanii zimowej w latach 1863 i 1864.

Śp. Karol, jako patriota i obywatel z zaności charakteru i rycerskiego ducha znanym był dobrze nie tylko z tej ale i z tamtej strony Wisły. W szerokiej kołach wojskowych poważano w nim męża niepoślednich zdolności militarnych, a w kołach zawodowych uznano w nim znakomitego przedsiębiorcę inżyniera.

Na niwie społecznej i ekonomicznego odrodzenia bytu Galicji, po upadku powstania r. 1863 śp. Karol był pionierem tych wszystkich prac, jakie u nas w tym ćwierćwiecznym okresie podejmowano. Pojmując dobrze, że gospodarstwa rolne w kraju naszym, bez przemysłu ostać się nie mogą, a w przemysle bez specjalnej wiedzy i skrupiełnie zaoszczędzonego kapitału, rozwinąć w tych kierunkach działalność swoją, a przykładem własnym zachęcał ziomków do pracy. Jak tylko po zniesieniu stanu obłążenia i uwolnieniu go z więzienia uczuł się wolnym, popieścił do Lwowa ofiarować swe fachowe usługi ówczesnym spółkom kolejowym, Spotykamy go też przy budowie: kościel brodzkiej, tarnopolskiej, łupkowskiej, na stanowisk inżyniera kierującego budową, i naczelnika spółek przedsiębiorczych, a następnie w różnych okolicach kraju jako poszukiwacza nafty, węgla kamiennego itp.

Śp. Karol nie skąpił nieraz ciężko zapracowanego pieniędzy, na coraz nowe, szersze przedsiębiorstwa. Zawsze postępując się tylko krajowemi siłami.

Błogosławieńtż Bóg uciełwi pracy, bo mimo znaczne straty, potroił fortunę odziedziczoną po ojcu i przysporzył współpracownikom swoim niemało korzyści.

A żagon ojczysteji ziemi tak kochał, że mimo nieszczęśliwego położenia odziedziczonej ojowiny, sprzedał jej nigdy nie chciał, ale zapobiegliwoscią i pracą wydobyl majątek ojczysty z przykrego położenia i postawił go na odpowiedniej stopie.

Okolicie Jasła i Krosna zawiądzająca śp. Karolowi bardzo wiele. Oto, gdy wszystko uchyliło kornie ozoła przed postanowioną jeszcze w 1872 trasą kolei Transwersalnej na Gorlice, Żmigród, Duklę, z pominięciem Jasła i Krosna, śp. Karol Zaykowski pierwszy z ziemian w artykułach dziennikarskich zwrócił uwagę rządu na niekorzyści zamierzonej budowy. Memorjały do ministerstw, skreślone jego fachowem piórem, nie pozostały w archiwach, ale spowodowały ze strony rządu rewizję wspomnianych tras a skutek w zupełności stwierdził zdanie śp. Karola.

Powszechny żal, jaki towarzyszył do grobu śp. Karolowi, rzewny akt oddania ostatniej posługi zwołkom sprowadzonym z Przemysła, liczny udział w obrzędzie pogrzebowym ze strony przyjaciół, sąsiadów i kolegów zmarłego, którzy na barkach swych, mimo niegodoty ponieśli zwłoki swego przyjaciela-kolegi, do grobu rodzinnego rodziny Zaykowskich w Czernym, wymownym był dowodem, że oddano tam część pamięci dzielnego męża pracy narodowej, pamięci ryacza, który zarówno w kju jak pokoku nie burzył, ale budował i fortyfikował wyłom po wyłomie siłą twórczego polskiego ducha a do ostatniego tchnienia swojego żyłota dobrze i wiernie służył ojczystej ziemi. Cześć jego pamięci!

* **Zmarli.** Ks. Joachim Zarzycki, gr. k. paroch w Jeziernej, tytuł. radca konsystorza, kanonik, były dziekan złoczowski, członek Narodnego domu, zmarł w poniedziałek na zapalenie płuc w 78. roku życia. Zmarły urodził się w r. 1809, wyciszył się po ukończeniu studjów teologicznych w Wiedniu w roku 1833. W r. 1844 mianowany parochem w Jeziernej, przebywał tam do końca życia. W r. 1883 obchodził bardzo skromnie 50-letni jubileusz kapłaństwa. Śmierć jego wywołała głęboki żal w całej okolicy. Na pierwszą wiadomość pospieszyli wszyscy ci, wśród których 42 lat żył i pracował, pożegnać ukochanego kapłana, a nawet izraelci, dali wyraz swemu żalowi, składając na trumnie zmarłego wieńce od izraelskiej gminy.

Dominik Markiewicz, dr. praw, adwokat, zmarł wczoraj w 37. r. życia w Krakowie.

Konstanty Antoniewski, nrz. magistratu, krak. emigrant z r. 1863, adiutant jen. Czachowskiego, b. urzędnik w królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie d. 27. lutego b. r., przeżywszy lat 48.

Julia z Zadembich Chęcińska, żona obywatela i rady m. Krakowa, zmarła tam d. 28. lutego b. r., przeżywszy lat 57.

Antoni Boguszewo Boguszewski, właściciel dóbr Strzelce małe, członek Rady powiat. brzeskiej i t. d., przeżywszy lat 77, zakończył życie d. 28. lutego b. r.

Aurelia z Poncetów O'Byrn, żona inżyniera Wydziału kraj., zakończyła życie d. 27. lutego b. r. w Poroninie.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór komisji administracyjnej dla niestałych dochodów na r. 1887 i wniosek co do dalszego zadzierzawienia poboru akcyz rogatkowej. Komenda miejskiej straży ogniowej, w sprawie rozszerzenia pożarowych sieci telefonicznych. Wnioski odnoszące się do zaprowadzenia nowego sposobu mierzenia siły światła gazowego.

* **W kasynie miejskim** odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp na ten wieczorek jest dozwolony tylko pp. członkom i gościom z prowincji.

* **Uroczystość Szewczenki.** Dnia 9. marca jako w 26-letnią rocznicę śmierci Szewczenki, odbędzie się w Domu narodnym koncert muzykalnowokalny.

* **Wystawa krajowa.** Na posiedzeniu komisji etnograficznej, odbytem onegdaj w Krakowie pod przewodnictwem dra F. Jakubowskiego, odczytano i przyjęto program wystawy etnograficznej, wypracowany przez profesora Kopernickiego, z współudziałem pp. Kolberga i Adriana Baranieckiego. Program ten, opracowany bardzo gruntownie i dokładnie, obmyśla celem urzędzenie wystawy i wszystkie jej szczegóły. Dotyczy on w głównych częściach naszych polskich wsi, urządzeń domowych, strojów w zwykłym codziennym życiu, tudzież w czasie uroczystych chwil, ślubów, pogrzebów itd. Wystawa obejmie także właściwe ludowi naszemu naczynia gospodarcze, narzędzia do przemysłu ludowego, dalej charakterystyczne aparaty zabobonów ludowych, wierzchołów itd. Na wystawie tej ujawni się życie całe naszego ludu w każdej chwili i jego właściwości. Komisja uchwalila dalej zaprosić profesora Lępkowskiego do swego grona i poleciła podkomitetowi, aby odezwę wraz z programem w jak najkrótszym czasie do zatwierdzenia przedłożył. Uchwalila komisja uduć się o przedmioty na wystawie etnograficznej do towarzystw rodzimych okręgowych w Galicji — niemniej do osób wybitnych w całej Polsce, aby wystawa dawała obraz ludu całej Polski. P. Rogawski Karol zawiadomił komisję, iż w tow. okręgowym rolniczym Jasielskim utworzył się komitet celem popierania wystawy krajowej, niemniej że inne tow. okręgowe rolnicze również energicznie ten cel popierać zamierzają. Wątpić więc nie można, że podobnie postąpią wszystkie inne tow. rolnicze, aby wystawa godnie kraj nasz reprezentowała. Zastrzegł sobie p. Karol Rogawski dalej, aby trzech uczniów ze szkoły koszykarskiej z Jasła mogło na wystawie w pawilonie pracować, na co dyrektor wystawy nie tylko się zgodził, ale oświadczył, że komitet starać się będzie, aby na wystawie wykonywano roboty szczególnie w zakresie przemysłu domowego, gdyż będzie to dla publiczności zajmującym, a zarazem pouczającym.

Przemysłowcy cudzoziemcy zgłaszają się licznie do wzięcia udziału w wystawie. Dyrektor wystawy dr. F. Jakubowski odmawia przyjęcia, stosownie do uchwały komitetu, gdyż cudzoziemcy mogą brać tylko udział w wystawie maszyn i motorów. Natomiast polscy producenci z innych dzielnic Polski, którzy również licznie się zgłaszają, zostają dopuszczeni do wzięcia udziału w wystawie.

